



OD 1972 R.

BRZESKI GRYF

WWW.GRYF.BRZESKO.PL

BIULETYN

NR 90

KWIECIEŃ

2026



Święta Wielkanocne to czas szczególny – czas zwycięstwa życia nad śmiercią, dobra nad złem oraz nadziei nad zwątpieniem.

Przyjdzie nam przeżywać je w rzeczywistości naznaczonej niepokojem, napięciami i działaniami wojennymi w wielu miejscach świata.

Ten trudny okres może stać się dla nas okazją do umocnienia wiary, odnowy ducha i pogłębienia nadziei.

Zmartwychwstały Chrystus niech obdarzy Państwa i Wasze Rodziny pokojem serca, wzajemną miłością oraz odwagą w podejmowaniu codziennych wyzwań i służbie drugiemu człowiekowi.

Wielkanocny czas przyniesie radość i ukojenie, a nadzieja płynąca z pustego grobu rozjaśni każdy nadchodzący dzień.

Za Zarząd
Mieczysław Mietła

Brzesko jakie pamiętam.

Do końca lat 60. ul. Browarna gdzie mieszkałem, to był Okocim. Tak jak inne fragmenty naszego miasta – Słotwina, Brzezowiec, Kopaliny, Pomianowa. Browarna należała do parafii Okocim (z kościołem parafialnym w Górnym Okocimiu). Pamiętam chodzącego po kołędzie proboszcza tej parafii księdza Kazka – jednego z paru prawdziwych kapłanów, jakich spotkałem w swoim życiu. Emanowało z niego dobro i życzliwość; zupełny kontrast do pojawiającego się tu później apatycznego, i niesympatycznego księdza Stosóra. Jedną z pierwszych spraw za jakie zabrał się powołany w 1969 r. na proboszcza w Brzesku ksiądz Kopacz, było uprządkowanie granic parafii, w tym przejęcie np. Browarnej z parafii w Okocimiu, czy Pomianowej i Kopalin z parafii Jasień.

Jak przez mgłę pamiętam otoczenie Rynku i plant w Brzesku z początku lat 50. Kojarzę prywatną cukiernię, mniej więcej w połowie północnej pierzei Rynku, i lody, jakie z bratem dostaliśmy tu od Mamy. Na wschodnim rogu tej pierzei zakład fryzjerski Hetwika z Panią Hetwikową za wielką drewnianą kasą. Na zachodnim narożu tej pierzei jedyna w tym czasie apteka. W środku wschodniej pierzei Rynku drogeria z Panią Skwirutową w granatowym chałacie (może nie nazywała się Skwirut, ale była babcią Marka Skwiruta). Sklepiak i warsztat z kapelusznymi i czapkami państwa Jakubowskich. I ta cukiernia, i ta drogeria znikły bardzo szybko – do połowy lat 50. dość skutecznie likwidowane były wszelkie przejawy prywatnej własności i działalności. Ponownie zaczęły się pojawiać takie sklepiaki po odwilży październikowej, w drugiej połowie lat 50. Pamiętam cukierenkę (i lody) Czudeckiego (na Głowackiego, naprzeciwko obecnej plebanii), sklepiak państwa Chudnickich z nabiałem, warzywami, owocami i mięsem z drobiu - (też na Głowackiego, naprzeciwko ówczesnego dworca autobusowego, a właściwie kamienicy, w której Chudniccy mieszkali na parterze, a na piętrze moi Wujostwo. Pojawił się też sklepiak pana Śliwy ze słodyczami (po zachodniej stronie placu autobusowego). Na środku tego placu, bliżej ulicy Głowackiego, przynajmniej do końca lat 50. funkcjonowała (pamiętająca chyba przedwojenne czasy) stacja benzynowa. Miała ona dwa chyba 5-litrowe pojemniki szklane, dźwignię ręcznej pompy paliwa – sprzedający

paliwo w takt ruchów dźwigni napełniał jeden z tych zbiorników, a po jego napełnieniu zaczynał się napełniać drugi zbiornik.

W każdy wtorek i piątek odbywał się targ w Brzesku, przy czym targ z produktami rolnymi i żywnością, drobiem, królikami i wytworami rzemieślników (koszyki, miotły) mieścił się przynajmniej do połowy lat 60. na tzw. rynku siennym, czyli obecnym placu Kazimierza Wielkiego. Bydło, świnie, konie sprzedawane i kupowane były na tzw. targowicy – placu po północnej stronie na końcu ulicy Głowackiego.

Z tym placem targowym w Brzesku to też były historie i przepychanki. W latach 70. wybudowano obok Domu Nauczyciela przy Rynku Siennym „Dom Partii”, siedzibę Komitetu Powiatowego PZPR. Był to czas dekady Gierkowskiej, „Polska rosła w siłę” i po prostu władzom nie pasowało, aby pod nowoczesnym budynkiem, siedzibą władz powiatowych przewodniej siły narodu, kotłowały się 2 razy w tygodniu obrazy jak z XIX wieku. Rynek Sienny miał być zmieniony na plac manifestacji, wieców itp. Nazwany został placem Kazimierza Wielkiego, wyłożony został płytami kamiennymi, a wcześniej wyeksmitowano z niego odbywające się tu targi. Utworzono nowy plac targowy przed blokiem PZGS-u, obok Domu Towarowego. Zupełna porażka. Mniejszy teren, fatalny dojazd, brak „parkingu”. Dość szybko przygotowany został, tzn. wyasfaltowany teren na północ od Ogrodu Jordanowskiego (z przejściem kilkunastometrowego pasa tego ogrodu) z przeznaczeniem na plac targowy. Zaczął on funkcjonować w drugiej połowie lat 80. Ustawa Wilczka o przedsiębiorczości z 1987 r. i wzięcie biznesu w swoje ręce przez tysiące Polaków, spowodowały, że oddany plac targowy z prawdziwego zdarzenia, ale projektowany na strukturę sprzedających jak w ostatnich dziesięcioleciach, czyli chłopów z okolicznych wiosek ze swymi produktami, zaczął pękać w szwach. 75% sprzedających to byli biznesmeni przełomu lat 80/90 oferujących swoje towary a to z rozłożonych koców, a to z bagażników. Pierestrojka, jaka nawiedziła wtedy blok socjalistyczny spowodowała, że do tych rodzimych biznesmenów, dołączyły tabuny sprzedawców z terenów ZSRR – „ruskich”, choć większość z nich, to byli obywatele wchodzących w skład ZSRR Ukrainy czy Białorusi. Ci sprzedawcy zza wschodniej granicy okupowali teren nie tylko we wtorki i piątki, ale przez cały tydzień. Też i polscy handlowcy posiadający na placu targowym swoje

„budy” (zaawansowany poziom handlowców w stosunku do tych z kramami), oferujący mięso, wędliny, pieczywo zaczęli prowadzić tu regularną, codzienną sprzedaż. Ten stały tłok, też niefunkcjonalność terenu targowiska – nieprzejezdność, powodowały stałe protesty mieszkających wokół placu targowego. To doprowadziło do decyzji o utworzeniu na terenie dawnej Targowicy i przylegającego do niej terenu profesjonalnego placu targowego z dwoma oddzielnymi częściami – sklepikami działającymi codziennie w określonych godzinach i targowiskiem aktywnym we wtorki i piątki. Ten nowy Plac Targowy oddany został do użytku na początku XXI wieku i trzyma się do dzisiaj; został chyba prawidłowo zwymiarowany.

Teren obecnego Ogródka Jordanowskiego, a właściwie cały teren pomiędzy obecnymi ulicami Legionów Piłsudskiego, Uczestników Ruchu Oporu i terenem placu Targowego nazywał się Trzcianką. Nazwa wywodziła się chyba z tego, że był to teren podmokły, takie trochę trzęsawisko, porastające trzciną. Na tej Trzciance „parkowały” w dni targowe zaprzęgi końskie chłopów z okolicznych wiosek, przywożących na targ swoje produkty.

Cała Trzcianka zamieniona została w drugiej połowie lat 50. w piękny, ogrodzony Ogród Jordanowski. Poza wieloma boiskami, wieloma huśtawkami, zjeżdżalnią pojawiły się w Ogrodzie perełki architektury, jak stróżówka/portiernia od strony ulicy Uczestników Ruchu Oporu czy w jego środku, bliżej obecnego placu Targowego drewniany Pawilonik, spełniający rolę świetlicy młodzieżowej, a w późniejszych latach przedszkola. Biorąc pod uwagę, że był to teren podmokły, wykonany został przez ówczesne władze i wykonawcę niewyobrażalny zakres prac, aby osuszyć i utwardzić ten teren. Że poziom wód gruntowych jest tam bardzo wysoki, przypomina każda większa ulewa i stojąca po niej woda i na terenie ogrodu Jordanowskiego i na ulicy Uczestników Ruchu Oporu. To bardzo – pod wieloma względami atrakcyjne i po prostu ładne miejsce, zostało jednak w latach 70. zdewastowane decyzją ówczesnego Naczelnika Miasta i pozbawione prawie 50% terenu, na którym znajdowały się wcześniej boiska sportowe. Piękną portiernię zamieniono w lokal sprzedający frytki czy zapiekanki, drewniany Pawilonik pozbawiony regularnej konserwacji został zlikwidowany w końcu lat 90.

Jerzy Ożegalski

Zabytki Ziemi Brzeskiej wg Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce¹

MELSZTYN

Ruiny zamku. Zamek zbudowany ok. 1340 r. przez Spytkę Leliwitę, kasztelana krakowskiego, przekształcony na rezydencję renesansową w 2. połowie XVI w. przez Jordanów. W 1771 r. w czasie konfederacji barskiej obrócony w ruinę. Wzniesiony na stromej skale, ponad drogą wiodącą wzdłuż Dunajca. Zachowana w części północno-zachodniej w trzech ścianach wieża, dołem z kamienia, górą z cegły, czworoboczna, z otworami okiennymi i resztkami obramień kamiennych. Od niej na południowy-wschód resztki murów, a w części południowo-wschodniej zarysy zapewne dawnego pałacu renesansowego.



*Ruiny wieży zamku w Melsztynie – widok po pracach
archeologicznych w 2017 r. (zdjęcie wykonane w 2018 r.)*

Autor: Krystian1968 - Praca własna, CC BY-SA 4.0,

¹W kolejnych numerach Biuletynu Gryf prezentować będziemy Zabytki Ziemi Brzeskiej, jakie znalazły się Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce, tomie I *Województwo Krakowskie* pod redakcją doc. dr Jerzego Szablowskiego, zeszyt 3 *Powiat Brzeski* opracowanym przez Józefa E. Dutkiewicza. Katalog ten wydany był na początku lat 50. XX wieku przez Biuro Inwentaryzacji Zabytków Ministerstwa Kultury. Powiat Brzeski w roku 1951 obejmował nieco inny (większy) obszar niż ten w dniu dzisiejszym, ale prezentować będziemy tu wszystkie wymienione w tym katalogu zabytki. Większość zdjęć prezentowanych w tym rozdziale jest autorstwa Pana Marka Sztorca, który udzielił zgody na ich publikację w naszym Biuletynie.



Wieża zamku w Melsztynie wraz z przyporą – widok po całkowitej odbudowie w latach 2018-2025 (zdjęcie wykonane w 2025 r.)

Autor: Krystian1968 - Praca własna, CC BY-SA 4.0,

OLSZYNY

Kościół parafialny pw. Imienia NP Marii. Parafia od 1441 r. Obecny, murowany z 1875 r., w miejsce drewnianego. W ołtarzu głównym posągi i części ornamentalne barokowe z XVIII w., nabyte z innego kościoła. Ołtarz boczny rokokowy, z kościoła norbertanek w Krakowie. Chrzcielnica kamienna, gotycka z 1503 r. Krucyfiks z końca XV w. Figura przydrożna. Kamienna. W formie krzyża z 1850 r.



PALEŚNICA

Kościół parafialny pw. św. Justyny. Wybudowany w 1808 r., w miejsce drewnianego z 1597 r. Orientowany. Murowany. Prezbiterium

zamknięte ścianą prostą, z zakrystią od wschodu. Szersza nawa prostokątna. Od zachodu prostokątna wieża o trzech kondygnacjach, z dwiema przybudówkami po bokach. Wnętrze nakryte sufitami z fasetami. Na zewnątrz szkarpy. Feretron ludowy z Matką Boską Saletyńską i z św. Rodziną z 1846 r. Tablica erekcyjna kościoła z roku 1808r.



PORĄBKĄ USZEWSKA

Kościół parafialny pw. św. Andrzeja. Murowany z XX w., na miejscu drewnianego z XV w. Ołtarze boczne barokowe. Organ z 1685 w. Komoda z herbem Kościesza z XVIII w. Świecznik typu holenderskiego z XVII w. Obraz Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia z 1. połowy XIX w., z dawnego ołtarza głównego katedry w Tarnowie. Posągi Świętych barokowe. Tablica nagrobna Wojciecha Paszczyca, marmurowa, z 1771 r.



Janina GŁUCH

(22.01.1913 - 26.09.2009)



Janina Głuch (z domu Kubala) urodziła się 22 stycznia w 1913 roku w rodzinie wielodzietnej. Była jednym z siedmiorga dzieci. Ojciec Janiny Władysław Kubala był uczestnikiem wojny niepodległościowej w 1914 roku, podczas której został ranny. Po wyleczeniu ran został zwolniony do cywila i podjął pracę w okocimskim browarze jako bednarz. Młoda Janina została posłana do terminowania w zakładzie fotograficznym pani Marii Srokowej – jedynym w tym czasie w mieście. Tam odbyła praktykę zawodową. Po zdaniu w Krakowie egzaminu czeladniczego wyjechała na Śląsk i tam pracowała w zakładach fotograficznych w Rybniku i Knurowie. Tam też w 1937 r. wyszła za mąż za Stefana Głucha, zawodowego żołnierza straży granicznej.

Po wybuchu wojny we wrześniu 1939 roku, mąż Pani Janiny wraz z wojskiem udał się na wschód, a następnie razem z innymi żołnierzami przedostał na Węgry, gdzie został internowany oraz osadzony w obozie jenieckim koło Nagykanizsa. Trzykrotnie próbował ucieczki. Uciec z obozu udało mu się dopiero za trzecim razem. Dotarł do Jugosławii i stamtąd odpłynął statkiem do Francji. Przez całą wojnę uczestniczył w francuskim oporze, za co po wojnie otrzymał francuskie odznaczenia. Po inwazji Aliantów wstąpił do Dywizji Pancernej dowodzonej przez generała Maczka.

Pani Janina powróciła do Brzeska. Po wkroczenia Niemców do naszego miasta, razem z dwoma siostrami wyjechały na wschód w kierunku granicy z ZSRR. Chciały dotrzeć do rodziny, która

mieszkała koło Lwowa. Po dotarciu do granicy cała uciekająca rodzina zawróciła do Brzeska.

Urodzony podczas wojny syn Janusz wspomina opowieści Pani Janiny o trudnościach z odzyskaniem rzeczy pozostawionych na Śląsku. Wszystko zostało zarekwirowane przez okupanta. Z całego dobytku udało się odzyskać jedynie kilka mebli, które zostały następnie przywiezione do Brzeska. Po powrocie do rodzinnych stron Pani Janina rozpoczęła pracę w zakładzie pana Sobolewskiego. Zakład ten mieścił się w Rynku po jego południowej stronie. Były to bardzo trudne i niebezpieczne czasy. Pani Janina wyjeżdżała często do lasu, gdzie robiła partyzantom fotografie potrzebne do dokumentów. Bardzo niechętnie wracała wspomnieniami do tamtych okropnych lat. Była świadkiem wielu tragicznych wydarzeń. Na jej oczach mordowano brzeskich Żydów i pomagających im Polaków. Bardzo często odbywały się egzekucje. Widziała żydowskie getto i żyjących w nim dorosłych i dzieci. Los tych ludzi był okrutny. Pewnego razu Niemcy aresztowali właściciela zakładu i od tej pory słuch po nim zaginął. Najprawdopodobniej został wywieziony do obozu koncentracyjnego.

Przez dłuższy okres czasu Pani Janina nie miała wiadomości od męża. Dopiero pewnego wojennego dnia słuchając wiadomości w radiu nadawanych z Londynu usłyszała informację od męża, że przebywa we Francji i jest cały i zdrowy. Rodzina była spokojniejsza o losy męża Pani Janiny. Zaraz po wojnie zdała egzamin mistrzowski w zawodzie. Dzięki temu mogła kształcić młode pokolenie fotografów. Niestety czasy powojenne również nie należały do bezpiecznych dla żołnierzy walczących na zachodzie. Po powrocie do kraju byli bardzo często aresztowani. Z tego powodu rodzina Głuchów nie mogła połączyć swoich losów.

Dopiero odwilż polityczna po 1956 roku spowodowała, że Pani Janina mogła wreszcie pojechać do Francji, aby spotkać męża po wielu latach rozłąki. Do ostatniej chwili ówczesne władze wstrzymywały wydanie paszportu na wyjazd z nią synowi, uczniowi klasy maturalnej w brzeskim Liceum. Syn Janusz wspomina, że ojca pierwszy raz zobaczył dopiero w wieku 17 lat. Od tej chwili losy rodziny toczyły się wspólnie.

Mąż Pani Janiny wrócił do kraju z całym ciężko wypracowanym dobytkiem w roku 1957. W tym samym roku Państwo Głuchowie zakupili kamienicę u zbiegu ulic Zielonej i Głowackiego.

Na parterze budynku Pani Janina otworzyła zakład fotograficzny, który mieści się w tym miejscu do dzisiaj.



Janina i Stefan Gluchowie (rok 1965)

Pani Janina osobiście prowadziła zakład aż do 1991 roku. Cały czas pomagał jej syn, który pracując zawodowo poznawał tajniki fotograficznego rzemiosła.



Janina i Janusz Gluchowie (rok 1955)

W 1991 roku rezygnując z dotychczasowej pracy przejął od matki prowadzenie zakładu. Nie oznaczało to jednak całkowitej rezygnacji przez Panią Janinę z pracy w zawodzie. Nadal przez wiele lat pomagała synowi i jak sam wspomina podpowiadała i uczyła go fotografowania. Pani Głuchowa była wieloletnią działaczką Cechu Rzemiosł w Brzesku. Z jej inicjatywy rozpoczęto budowę Domu Rzemiosła w Brzesku.



*Gratulacje Janinie Głuch - wieloletniej działaczce Cechu Rzemiosł Różnych w Brzesku
- składa Burmistrz Brzeska Jan Musiał (rok 2002, Święto Rzemiosła)*

Osobnym rozdziałem w życiu Pani Janiny była działalność w Brzeskim Towarzystwie Gimnastycznym Sokół. Wspomnienie chwil spędzonych razem z przyjaciółmi z Sokola zawsze wywoływało uśmiech na jej twarzy. Jak sama mówiła, wszyscy razem tworzyli wielką rodzinę. Zawsze najważniejsza była dla nich Ojczyzna. Szacunek dla Polski i drugiego człowieka był im wpajany podczas wszystkich zajęć i spotkań. Bardzo lubiła przebywać w Sokole, ponieważ jak mówiła, tam nie było czasu na nudę. Każdy mógł znaleźć coś interesującego dla siebie, ponieważ działały sekcje gimnastyczna, teatralna i strzelecka. Pani Janina znalazła się w sekcji gimnastycznej.

W latach 90. była inicjatorka reaktywowania Towarzystwa. Ogromnym zaskoczeniem dla wszystkich Sokolników, ale też Pani Janiny, było odnalezienie w kościele św. Jakuba sztandaru przedwojennego Sokoła.

Otrzymała wiele odznaczeń i dyplomów – od Złotego Krzyża Zasługi nadanego Jej 23 marca 1985 r. przez Przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego, po Medal Zasłużonego dla Miasta Brzeska z okazji 600 lecia Miasta w 1989 r.

Warto też pamiętać, że olbrzymia część zdjęć zamieszczonych przez Jana Burlikowskiego w swoich Kronikach, była autorstwa Pani Janiny Głuch.

Pani Janina kochała swoje rodzinne miasto. Bardzo lubiła spacerować ulicami Brzeska. Nawet kiedy nie mogła – ze względu na wiek i stan zdrowia - już samodzielnie wychodzić na spacer, to prosiła syna lub innych członków rodziny o chociaż krótkie wspólne przechadzki.

Niestety życie ludzkie zawsze kiedyś się kończy. Pani Janina przeżyła 97 lat. Długich lat, podczas których życie układało się różnie. Było to jednak życie niezwykle. Miała to szczęście, że mogła na kliszach fotograficznych zatrzymywać dla nas to co ulotne, nieuchwytnie i przemijające. Teraz już patrzy na swoje miasto z góry i jak zwykle fotografuje. Fotografuje nas, którzy mocujemy się z życiem. Zadbajmy zatem, aby te nasze chwile tu na Ziemi były chociaż w niewielkiej części tak piękne i ciekawe, jak życie Pani Janiny.

Tysiące zdjęć fotograficznych wykonanych przez nią stanowią skarb, który będzie służył następnym pokoleniom mieszkańców Brzeska. Wspomnienie o Pani Janinie Głuchawej (tak przedtem pisało się nazwisko) nigdy nie zaginie, zdjęcia czarno białe, wykonywane przez nią czarno-białe zdjęcia komunijne, ślubne czy okolicznościowe, zdobią od pokoleń rodzinne albumy fotograficzne

Powyższy tekst oparty został na wywiadzie Tomasza Pajora z Januszem Głuchem, zamieszczonym w nr 10 (21) Przeglądu Brzeskiego z października 2009 r. i uzupełniony dodatkowymi informacjami Janusza Głucha w lutym 2026 r.

Redakcja Biuletynu GRYF: Mieczysław Mietła i Jerzy Ożegalski

Oprawa graficzna Biuletynu GRYF: Mateusz Zięba

Zachęcamy do odwiedzenia naszej strony internetowej www.gryf.brzesko.pl

Znajdziecie tam Państwo m.in. galerie zdjęć związane z tekstami zamieszczonymi w Biuletynie